NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok I. Tarnobrzeg, dnia 1. grudnia 1923 r. Nr 17.

CENA NUMERU 20.000 Mk.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: kwartalnie 120.000 Mk, półrocznie 240.000 Mk.

OGŁOSZENIA:
Drobne ogłoszenia za słowo 500 Mk, Wiersz 1-szpalt. nonp. 1000 Mk, nadesłane 3000 Mk, na pierwszej stronie 5.000 Mk. — Roczne ogłoszenia według umowy. — Ogłoszenia przyjmuje drukarnia Fr. Cwynara w Tarnobrzegu.

GŁOS ZIEMI TARNOBRZESKIEJ

DWUTYGODNIK
OŚWIATOWY, SPOŁECZNY i GOSPODARCZY.

ADMINISTRACJA mieści się w Tarnobrzegu przy drukarni Fr. Cwynara (obok poczty, naprzeciw Rady powiatowej)
Rk P. K. O. Warszawa Nr 152.061.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje się. Zapytania bez dołączenia marki pocztowej zostaną bez odpowiedzi.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Pomagajmy sobie sami.

Przed niedawnym jeszcze czasem opowiadano sobie po miastach pomiędzy inteligencją i robotnikami, że drożyznę wywołują chłopi-paskarze, „paskopiasty", jak ich nazywano przez to, że zboże sprzedają drogo. Twierdzono, że, jeśli potanieje zboże, to potanieją towary i drożyzna zniknie.

Legenda ta rozwiała się, jak dym.

Dzisiaj ceny zboża w stosunku do cen towarów fabrycznych, jeśli się je porówna z czasami przedwojennymi — są tak niskie, że utrzymanie się tego stosunku przez dłuższy czas zepchnie wieś w otchłań ruiny gospodarczej. Przykładów na ten brak równowagi podawać nie trzeba, zbyt dobrze są znane.

Jest źle na wsi i temu złu trzeba radzić. Kto ma radzić? Przedewszystkiem my sami i Rząd. W jaki sposób, zastanówmy się. Skąd się bierze drożyzna towarów fabrycznych. Fabryka produkuje towar. Cenę fabryczną tego towaru oblicza fabrykant w ten sposób, że zlicza wartość surowca przerobionego w towar, wartość robocizny, zużycie maszyn, procent od własnego kapitału włożonego w przedsiębiorstwo i odpowiedni zarobek.

Po tej cenie odstępuje fabrykant towar zwykle swojemu generalnemu zastępcy handlowemu, który dopiero sprzedaje ten towar grosistom — naturalnie nie bez zarobku. Grosiści sprzedają dalej drobniejszym kupcom, ci odstępują znowu dalszym drobnym kupcom i tak dopiero towar dostaje się do ręki konsumenta. Rzecz jasna, każdy pośrednik musi zarobić i dobrze zarobić, by siebie i rodzinę wyżywić. A wiemy, że nie tylko pośrednicy ci dobrze się mają, ale że olbrzymie zbijają fortuny. I jest tych pośredników w Polsce cała masa. Więcej niż przed wojną, mimo, że zubożała ludność znacznie mniej niż przed wojną kupuje.

Pośrednicy ci, to przeważnie żydzi, którzy nie dbają o interes i dobro państwa, a którzy swój tylko interes mają na względzie. I ci pośrednicy wytwarzają drożyznę i pchają wieś do ruiny. Przeciw temu bronić się trzeba. Obrona leży w organizacji. Trzeba się zorganizować, tak jak to jest w Belgii, Holandji, Czechach, czy gdzieindziej. Trzeba potworzyć spółki spółdzielcze i w swoje ręce ująć zaopatrywanie się w towar fabryczny.

A więc każda gmina, o ile ma Kółko rolnicze to przez

MICHAŁ MARCZAK.

Powiat tarnobrzeski pod rządami austrjackimi.

(Kontynuacja feljetonów p. t. „Czego nas uczy historja tego powiatu? Krótki rzut oka na dzieje obecnego powiatu tarnobrzeskiego" — pomieszczonych w piśmie „Obywatel" 1921-2).

(Ciąg dalszy)

Skoro szkoły ludowe były rzadkie i liche, nie mogło być mowy o istnieniu i zakładaniu szkół i kursów zawodowych. Nawet Seminarjum nauczycielskie było tylko jedno i to późno założone — we Lwowie. Istniał przecież jednak w tutejszych stronach pewien surogat szkółki zawodowej i to — muzycznej. Mianowicie hr. Jan Jacek Tarnowski, starosta kahorlicki i byszowski, prócz Dzikowa pan na kilku majątkach na ziemiach polskich, pragnął mieć dawnym zwyczajem własną kapelę w zamku, którąby zarazem uświetniała większe uroczystości w klasztorze*). W tym celu brał zdolniejszych i urodziwszych chłopaków od swoich poddanych i oficjalistów według umów pisemnych na 12-letnią służbę w zamku. Chłopcy ci najpierw przez kilka lat pobierali początkowe nauki czytania, pisania i rachunków, następnie pod kierunkiem kapelmistrza, Czecha, uczyli się muzyki na różnych instrumentach i występowali w orkiestrze zamkowej, która zwykle liczyła 16 członków (w r. 1803 nawet 23). Po latach dwunastu mogli byli z orkiestry wystąpić i wogóle rozwiązać swój stosunek z hr. Tarnowskim, lub też w razie ochoty zostać lokajami w zamku. W archiwum zamkowem znajduje się kilkadziesiąt tego rodzaju kontraktów z rodzicami uczniów w latach 1793—1796 zawartych, czyli że w owym czasie kilkadziesiąt młodzieży otrzymało dość przyzwoite początkowe wykształcenie i kawałek chleba na dalsze życie. Może zainteresuję, wymieniając bodaj kilka nazwisk takich muzykantów z tutejszej okolicy: Feliks Zaręba (syn leśniczego w Dęby), Ksawery Nowak z Kajmowa, Walenty Turbiak i Maciej Strzelbicki z Wielowsi, Tomasz Miklas z Tarnobrzega, Jacek Brania (poddany kameralny, pokryjomu).

Kończąc rozdział o stanie szkolnictwa, przytaczam, stosownie do danej w poprzednim fejletonie obietnicy, kilka odnośnych aktów w porządku chronologicznym.

I.

Nizey podpisani Woyt z Przysiężnemi i wybranemi z Pospulstwa Wśi Michoćina i kaimowa JW: Hrabiego Tarnowskiego Pana i Dziedzica naszego zapatruiąc się na dobro, ktore z nauki dla dziatek naszych wypływa, zostaiąc także przez Wielmo-

*) Jeden z jego przodków uczynił zapis na paru muzykantów, którzyby rano z wieży klasztornej wygrywali hejnały ku czci N. M. P.

Przez pewien czas pod koniec XVIII. w. Dominikanie mieli dwóch wyszkolonych braciszków, którzy w niektórych miesiącach wygrywali na trąbach pieśni nabożne z wieży kościelnej.

Kółko, o ile niema, to powinna wybrać paru zdolnych i uczciwych ludzi, którzyby akcją taką się zajęli. Ludzie ci spisaliby, ile jakiego towaru członkom gminy potrzeba, jak również co członkowie gminy uznają do pozbycia w zbożu, trzodzie i t. d.

Spis taki, gminy przedkładałyby spółdzielniom powiatowym i te sprowadzałyby towar wagonowo wprost od fabrykanta, pomijając cały ten długi szereg pośredników. Towar w ten sposób nabyty byłby znacznie tańszy. Powiatowe spółdzielnie pośredniczyłyby i w zbycie produktów rolnych, dostarczanych przez wieś. Możnaby tu prowadzić i handel wymienny.

Równocześnie Rząd powinien wglądać w kalkulację fabrykantów i nie dopuścić do zbyt wygórowanych cen, jakieby fabrykanci ustanowić na swój towar chcieli.

W ten sposób drożyznę skutecznie zwalczać by się zaczęło.

Rząd walkę z drożyzną już prowadzi. Trzeba, byśmy to jeszcze i my zaczęli. Dopiero wtenczas damy jej radę.

Tak jest zorganizowaną handlowo wieś w innych państwach i tam wieś nie jest przez pośredników tak wyzyskiwaną, jak u nas.

Dlaczego?

W ostatnich paru latach dał się zauważyć wśród wielko — i drobnomieszczaństwa polskiego, chrześcijańskiego, silny, z każdym rokiem wzrastający ruch, polegający na skupianiu się dla obrony swoich interesów, dla obrony ojczystego przemysłu i handlu przed naporem czynników niechrześcijańskich. Prawdziwe, z dziada-pradziada mieszczaństwo zauważyło już owe grożące mu i polskości miast niebezpieczeństwo i usiłuje mu częstokroć skutecznie przeciwdziałać. Przedewszystkiem mieszczanin polski, katolik, za nic w świecie nie sprzedałby swej realności, nie wynająłby lokalu w swym poświęconym domu innowiercy, wrogowi wiary, kretowi społecznemu i grabarzowi Polski. Tak postępuje w ostatnich latach prawdziwe mieszczaństwo.

Są jednak po miastach i miasteczkach różne przybłędy, nowonabywcy domów i realności, ludzie bez cienia inteligencji, a także niestety niekiedy urzędnicy, z miastem chwilowo posadą związani. I jedni i drudzy w miarę konjunktur i okoliczności bez skrupułów przehandlowują swoje nieruchomości w ręce obce, krzywdząc i kurcząc polski, katolicki stan posiadania. W Poznańskiem tego rodzaju indywiduom nie podaje się ręki, nikt porządny i szanujący się człowiek takiemu sprzedawczykowi kawałka ziemi nie sprzeda, ani bodaj w swój dom nie przyjmie. Społeczeństwo nazwiska takich ludzi piętnuje.

W Tarnobrzegu zaszło w ciągu ostatnich pięciu lat kilka takich, ubolewania godnych, wypadków. Urzędnik Starostwa, następnie Inspektoratu skarbowego, p. W. B., wyzbył swój ładny, murowany dom naprzeciw Rady powiatowej w ręce niepolskie, podobnie postąpił p. A. B. A już wprost bez oburzenia nie można nie napiętnować sprzedaży przez p. J. W., człowieka na wybitnem w tym okręgu sądowym stanowisku, parceli przy jednej z bocznych ulic w śródmieściu, gdzie innowierca uszczęśliwi Tarnobrzeżan nowozbudowanym domem.

Zdawałoby się, że na tych trzech indywiduach zakończy się na długie lata lista narodowych szachrajów w naszem mieście. Niestety, rozeszła się wiadomość, że jeden z rzemieślników, zarazem nowy przemysłowiec, p. L. D., sprzedał żydowi z Katowic za 400 dolarów, zapewne na czarnej giełdzie zdobytych, swój dom z ogrodem w Dzikowie na połaci. Tutejszy zaś rzemieślnik, właściciel piętrowej kamieniczki w śródmieściu, nie widział nic lepszego i szlachetniejszego do zrobienia, jak wydzierżawić rzeczony dom obcemu na sklep, jakby nie było szeregu kupców polskich, którzy właśnie u obcych wypraszają z trudem marne lokaliki na sklepy i którzyby „z pocałowaniem ręki“ dom rzeczony wykończyli i wydzierżawili. Obie te transakcje, jako widocznie nieczyste, zrobione były cichaczem i o ich możliwości ogół polski nie wiedział, w przeciwnym bowiem razie obaj ci „geszefciarze“ byliby mogli wśród samych polskich obywateli nawet publiczny przetarg uczynić, tylu byliby ich mieli. Dlaczego jednak postąpili inaczej? Jeżeli wspomniany „nowy przemysłowiec“ tak zapoczątkował swoją działalność obywatelską w mieście, to widocznie liczy na pejsatą klientelę w swoim interesie, boć katolik-Polak nie będzie się chciał zaliczać do jego klienteli. A p. B. Z. czy po to wykupił realność z rąk obcych, by ją z powrotem w obce ręce wypuszczał?

żnego Kommissarza Cyrkularnego Im. Pana Hirszberga przekonanemi o woli Naywyższey Nayiasnieyszego Monarchi, ktory dziatwe oboiey płci w Nauce chrześcijanskiey i im do stanu swego innych naukach przyswoitych nauczoną mieć chce, chętnie do wykonania teyże woli się skłaniamy, i na założenie funduszu dla szkołki naszey pewnego, i stałego dobrowolnie wyznaczamy i offiaruiemy rocznie złożyć Summe Złotych polsk. Sto dwanaście dico 112 złł pol, ktorą te składkę Woyt z Przysiężnemi podług subrepartycyi uczynioney z mieszkańców wybierać, a kwartalnie za kwitem do rąk Nauczyciela oddawać winni będą. Oprocz tego przyimuiemy na siebie obowiązek podług Naywyższych rozkazow na każdą Gromadę włożony przystawienia drew podczas zimy na opał Szkoły, od Zwierzchnosci Dworskiey naznaczone, tudziesz rąbanie takowych drew, iak do opału się zdadzą; Niemniey, iezeliby Zwierzchnosc Dworska dla tegoż Nauczyciela grunt wyznaczyła, przyrzekamy, że takowy koleyno obrobiemy, z niego zbierzemy, tak iak o tym naywyzszy rozkaz Gubernialny opiewa. na co dla lepszego Waloru nieyszego pisma i przyrzeczenia naszego ile pisać nieumieięcy kładziemy znak Krzyża Stego: Dano w Michoćinie dnia 24-tego Augusta 1793 Roku.

(Pieczęć gminna na czerwonym laku). Mateusz Szadrakuła Woyt † Jakub Pioro Przysiężny † M. Jasiński mp. Szymek Mateyka z Pospulstwa † Jędrzey Masłowski † Franciszek Kokoszka † Jozef Szostak † Szymon Zając † Jan Banaszyk † Paweł Pagur † Maciey Marzec † Kazimierz Pioro z Pospulstwa † Paweł Marzec † Wincenty Krysa † Szymon Kulig † Jan Adamczyk † Michał Rawski † (Następuje zatwierdzenie tej uchwały przez Vander Noota pełnomocnika Dominium Dzikowskiego i poświadczenie przez niego samego ingrosowania aktu do księgi miejskiej tarnobrzeskiej z daty 27. VIII. 1793. Pieczęć lakowa Dominium. Akt na 1 karcie folio).

II.

Przezacna Jurisdikcya Państwa Dzikowskiego!

Powtornie przypomina się Prz: Jurisdykcyi o przynaglenie subordynowanych z Gromady Dzikowskiey Poddanych, do odwiezienia wyznaczonych na Opał Drew do Szkołki Michocińskiey, gdyż ta po tak kilkakrotnych Prz: Jurisd: Nakazach, tak się okazuie nie czuła, że podobno w mysli tego nie ma, aby wywiozła, a Nauczyciel zas nic temu nie będzie winien, że y reszta Dzieci zaprzestanie uczęszczać do Szkoły, tak iak ich już większa liczba dla dawnego nie palenia w Szkole wstręt wzieła; iest to rzecz pewna, iż na dobrze ubranego nie są teraz tak sciskliwe zimna, ale zaś na takich, którzy letko odziani y boso dla nie dostatku obuwia chodzić muszą, iest rzeczą nie znosną. Przeto doprasza się Prz: Jurisd: iak naypokorniey, aby przynaymniey na te Dzieci wzgląd miała, które chciałyby uczęszczać do Szkoły, dla nauczenia się tych rzeczy,

Dlaczego?

Przestrzegamy obywateli przed podobną niecną robotą i zapowiadamy, że odtąd tego rodzaju wypadki publicznie piętnować będziemy i ich nazwiska całemu polskiemu społeczeństwu w państwie do wiadomości podamy. Oni i ich potomkowie będą się potem cieszyć sławą — ale sławą nie do pozazdroszczenia.

Michał Oborski.

Pożyczka z Państwowego Banku rolnego.

Rolnikom, posiadającym do 100 morgów nowopol. gruntu, Państwowy Bank Rolny udziela pożyczek, opartych na mierniku zbożowym na następujących warunkach:

Przyznana w markach suma wypożycza się jako odpowiednia ilość korcy cetnarów metrycznych żyta. Obliczenia tej ilości korcy dokonywa Bank w dniu wypłaty pożyczki, według przeciętnych cen żyta na giełdach warszawskiej i poznańskiej za okres 7 dni, poprzedzających ten tydzień (przed piątkiem), w którym następuje wypłata pożyczki. W terminie spłaty pożyczki ma być zwróconą Bankowi taka suma marek, jaka odpowiadać będzie wartość zapożyczonej ilości korcy żyta. Obliczenie przypadającej do spłaty sumy marek będzie dokonywane przez Bank według przeciętnych cen giełdowych w sposób wyżej przytoczony

Pożyczki zbożowe udzielane są:

a) dla rolników, posiadających ostatecznie uregulowaną hipotekę — na skrypt dłużny (nienotarjalny) według wzoru, ustalonego przez Bank z zabezpieczeniem w formie kaucji hipotecznej, która ma być trzykrotnie (300%) większa od sumy przyznanej pożyczki w markach. Nadto jeżeli kaucja hipoteczna po jakimś czasie wskutek zwyżki cen żyta okaże się, w okresie przed upływem terminu spłaty pożyczki, niższą niż 150% sumy pożyczki, przerachowanej według wyższych cen zboża, to na każde żądanie Banku ma ona być uzupełniona do tychże 150%. Gdyby to było niemożliwem — ma być przedstawione dodatkowe zabezpieczenie, jakie Bank uzna za dostateczne;

b) dla rolników, nie posiadających ostatecznie uregulowanej hipoteki — na skrypt dłużny (notarjalny) z solidarnem poręczeniem 3-ch osób (sąsiadów gospodarzy rolnych) według uznania Banku, pod warunkiem posiadania przez nich conajmniej 15 morgów gruntu;

c) zamiast 3-ch poręczycieli może być przyjętą hipoteka jednego poręczyciela, który wyrazi swą zgodę na zapisanie na rzecz Państwowego Banku Rolnego kaucji hipotecznej, o której mowa wyżej w punkcie a;

d) w wyjątkowych wypadkach, gdy chodzić będzie o kredyt na pokrycie strat, wynikłych wskutek klęsk żywiołowych, lub na potrzeby, związane z przeprowadzeniem komasacji i t. p. — pożyczki, oparte na mierniku zbożowym, mogą być udzielane większej grupie rolników na skrypt dłużny (notarjalny) z wzajemną solidarną odpowiedzialnością wszystkich pożyczkobiorców.

Termin pożyczki — zasadniczo roczny, w wyjątkowych wypadkach, według uznania Banku — do trzech lat.

Oprocentowanie pożyczki wynosi (aż do odwołania) 8% w stosunku rocznym, płatnych w ratach półrocznych z dołu. Procent obliczany będzie przy każdej racie od sumy, która stanowić będzie wartość wypożyczonej ilości korcy żyta w chwili płatności procentu.

Zgłoszenie na pożyczkę z Państwowego Banku rolnego przyjmuje Powiatowa Kasa oszczędności w Tarnobrzegu. Ubiegający się o pożyczki z ustępu a, c, muszą przedłożyć wyciąg hipoteczny, arkusz gruntowy, zaś z ustępu b. winni przedłożyć zaświadczenie Urzędu gminnego o stanie majątkowym poręczających wraz ze wskazaniem ich miejca zamieszkania, oraz ilości posiadanego gruntu.

Z Rady miejskiej tarnobrzeskiej.

Jeszcze za poprzedniej Rady miejskiej, przed wojną, zaczęły się starania o plan regulacji ulic w Tarnobrzegu. Plan sporządził inżynier Wydziału krajowego, lecz dopiero po wojnie, za czasów Polski, Komisja z udziałem reprezentantów przeglą-

---

których teraz zblizaiąca się Spowiedź wielkanocna po nich wymaga aby tym nieposłusznym Poddanym ostrzeyszy nakaz do odwieźienia Drew do Szkoły tuteyszey wydała. Datt. w Michocinie d. 13 Mart. 801, Seb: Waleniewicz.

(1 ark, fol. Zapisana 1 karta przez połowę w formie urzędowej).

III.

Przezacna Jurisdikcya Państwa Dzikowsk:

Poniewasz Gromady, Machow, Michocin, y Dzikow wyznaczonego Drzewa z Lasów Dębskich do Szkoły Michocińskiey, podług uczynionego przez Przezacną Jurisdikcyą Dispartimentu, dotąd nie odwiezły, a Szkoła dla niedostatku Drzewa wakuie, przeto doprasza się Przezacney Jurisd: iak naypokorniey, aby też Gromady Swą Powagą do odwieźienia wyznaczonego Drzewa przynaglic raczyła. w Michocinie d. 30. Xbra 801. Seba: Waleniewicz.

(1 ark. folio. Zapisana 1 karta przez połowę w formie urzędowej).

IV.

Przezacna Jurysdikcyo Państwa Dzikowskiego!

Czyni się Przezacney Jurysdikcyi wiadomo, iż Szkoła Michocińska od 27 Lutego żadnego Ucznia nie ma, temu naywiększa Przyczyna była, nie wywiezienie na Opał Drzewa podczas cięszkiey źimy, ktorego subordynowane Gromady niewywiozły, y wywieść nieobiecują, Ktorą to uporczywość y nie posłuszeństwo Swey Jurysdikcyi należało by zganić, Teraz zas że już nastały dni wolnieysze y ciepło coraz się wzmaga, niepotrzebując w Szkole palu, zaczym doprasza się Przezacney Jurisdikcyi iak naypokornley, by tychże niedbałych Rodzicow Konsygnacyą etc, 6 Marca r: b: Przeza: Jurisdikcyi podanych do regularnego oddawania Dzieci do Szkoły przynaglic raczyła. Datt w Michocinie d. 17 Kwietnia 1805, Sebast: Waleniewicz.

(1 ark. fol. Zapisana 1 stronica przez połowę w formie urzędowej).

V.

Gromadzie Wsi Michocina!

Poniewaz JW. Michał Amor Hrabia Tarnowski Dóbr tuteyszych Pan, Szkołę Normalną wprzod przy tamecznym Parafialnym Kosciele będącą, od niejakiego czasu zaniedbaną na nowo odtworzyć, y takową juz nie w Miechocinie ale w Miasteczku Tarnobrzegu lokować rozporządzić raczył, y to rozporządzenie Jego od przyzwoitey Krajowey Instancyi iest pochwalone, przeto wzywa się taz Gromada Miechocińska, czyli ona podług dawnego Układu na Nauczyciela do tey Szkoły Złotych Rynskich Dwadziescia pięć dico 25 na rok postanowione płacić nadal będzie y otym taz Gromada tą Deklaracyą na pismie naydaley za dni 8 do tuteyszego Dominium pod pieczęcią Gromadzką podać przez swoich Gromadzkich Urzędnikow powin-

Wydziału Samorządowego powiatowego i Zarządu miasta przeglądnęła plan i niektóre zmiany porobiła. Brakowało jednak jeszcze szczegółowych uchwał Rady miejskiej na zatwierdzenie utworzenia nowych ulic, lub rozszerzenia istniejących.

Otóż teraz Rada miejska na dwóch ostatnich posiedzeniach uchwaliła utworzenie nowych ulic, oznaczonych na planie regulacji miasta, a w szczególności:

1) ulicy, będącej przedłużeniem ulicy, idącej obok targowicy, a to w jedną stronę ku Małemu Rynkowi przez realności Grünbauma, Biedrońskiej, Engelberga, a w drugą stronę przez Rólki, aż do obecnej ulicy od domu p. Langa ku Rólkom — a dalej od tej ulicy do pastwiska gminnego;

2) drugiej ulicy od drogi powiatowej wzdłuż pastwiska gminnego i Rólek;

3) trzeciej ulicy od szosy państwowej przez ogród Dra Momidłowskiego — potem Hakla do targowicy;

4) czwartej ulicy przez ogród Litwickiego i dalsze Rólki, aż do Rólek gminnych;

5) piątej ulicy przez plac spadkobierców Zeisla, obok szpitala, między domy Podgórskiej i Kulwickiego i dalej przez Rólki do pastwiska gminnego ku stacji kolejowej, dla utworzenia prostego gościńca od koleji do przewozu na Wiśle.

Oprócz tego zatwierdziła Rada miejska ulice, otwarte przez hr. Tarnowskiego na gruntach wyparcelowanych w lasku za szpitalem, oraz ulicy, pomiędzy żandarmerją a sąsiednim domem otworzyć się mającej.

Pod adresem Pana Naczelnika Sądu powiatowego w Tarnobrzegu.

W tutejszo-sądowych aresztach pozostaje w areszcie śledczym niejaki Piotr Byczek z Mokrzyszowa, jako podejrzany o uczestnictwo w zabójstwie N. N.

Tenże Byczek w czasie przebywania w areszcie śledczym bez żadnego dozoru pasał bydło na pastwisku i to nawet podobno samego p. Naczelnika Sądu.

Areszt śledczy przewidziany jest ustawą karną, w wypadkach ściśle ustawą określonych.

Rozchodzi się tu mianowicie o to, by przy przestępstwie, zwłaszcza wyższą karą zagrożonem, podejrzany nie uciekł przed grożącą mu karą lub też, aby się ze świadkami nie porozumiewał.

Jeżeli Piotr Byczek został w areszcie śledczym przytrzymany, to widocznie zachodziła obawa ucieczki albo wpływanie na świadków.

Inaczej przyaresztowanie byłoby niezrozumiałem.

W takim jednak razie podejrzany powinien pozostawać stale w aresztach w odosobnieniu i to pod dozorem klucznika. Piotr Byczek jednak całkiem swobodnie pasie bydło bez żadnego dozoru, pozostawiony sam sobie.

Pocóż w takim razie trzymać go w aresztach? Ustawy są po to, by były przestrzegane, w pierwszym rzędzie przez tych, którzy stoją na straży wykonywania tych ustaw.

Czyżby panu Naczelnikowi Sądu fakt wyżej opisany nie był znany? **i—j.**

na będzie, a to nieomylnie, ile ta Deklaracya do Przeswiet: Cyrkular: Urzędu z tąd odesłaną bydz musi. Dätt. w Dzikowie d. . . . . . 7bris 813.

od Zwierzchnosci Państwa Dzikowa.

(karta 1 folio; zapisana 1 stronica).

VI.

Instrument Dotacyi.

Nizeż podpisana iako Dziedziczka Dóbr Dzikowa y Wielowsi zaięta Dobrem poddanych moich iako y mièszkaiących w tychże, co do Edukacyi początkowey dzieci, Szkołę Elementarną Normalną w Tarnobrzegu zatwierdzam, y ninieyszym Instrumentem Dotacji, Nauczycielowi rocznie z Dochodow tychże Państw Zł Reń: Pięćdziesiąt No fr. 50 na potrzeby szkolne Zł: Reń: 8 tudziesz w Naturaliach: Zyta korcy 5. Pszenicy korcy 2. Jęczmienia celnego korcy 5. odjemnego korcy Dwa No 2. Prosa korzec 1. Ziemniaków korcy 10. Ratami kwartalnemi wydawać się maiącemi na Utrzymanie Nauczyciela y Szkołki przeznaczam, obowiązuiąc do tego czynu dobroczynnego Moich Sukcessorów. — Przez co gdy chęciom moim dążącym do oswiecenia Młodzierzy wieyskiey y mieyskiey w Dobrach moich odpowiadaiącą Ofiarę tę czynię, razem y Rządowym w tey Mierze urządzeniem do Nru 8388 y 4526 dogadzam, tak deklaruiąc się i tę Dotacyą Ręką własną podpisuię w Dzikowie dnia 16 7bris 1815.

(Bez podpisu. Jest to brulion aktu, wielokrotnie pokreślone, cyfry zmniejszane. 1 karta folio; zapisana 1 stronica).

(C. d. n.)

(W poprzednim feljetonie z winy zecera zakradły się w datach następujące pomyłki. Str. 3 kolumna 2: zamiast 1749 ma być 1849; zam. 1719 ma być 1819).

Co się robi dziś na powiatowej „Szkółce drzewek".

1) Budynek, pozostający przez całe lato bez nakrycia, zamokły i nagnity, nakazuje dzisiejszy jej kierownik inżynier od dróg powiatowych uszczelniać niewysuszonym dobrze mchem. Po kilku dniach pokazują się w szparach olbrzymie grzyby, naturalnie niejadalne, których inaczej usunąć nie można, jak tylko przez usunięcie z pomiędzy szpar ubitego mchu. Do usunięcia jego najmuje się kilka dziewek i odrabiają wykonaną poprzednio robotę przez dni kilka.

2) Marchwi i buraków nie sprzedaje się ludności Tarnobrzega, bo to artykuły zbyt delikatne dla takich mieszczuchów małomiasteczkowych. Sprzedaje się je jakiemuś handlarzowi z Katowic, gdzie coś zbyt często wyjeżdża nasz inżynier, lecz podobno nie do pomiaru dróg. Złośliwi twierdzą, że podróże te częste mają jakiś inny cel Zresztą, co to kogo może obchodzić, jeśli ktoś szuka chleba nie kija.

Marchew załadowano do wagonu mokrą, bo dołując ją, nie nakryto wcale słomą. Kupiec przyjeżdża, ogląda marchew w wagonie i brać jej nie chce. Zatem najmuje się po 2-ch dniach fury, wyładowuje z wozu kolejowego i zwozi się ją do jakiejś chłopskiej stodoły w Miechocinie.

Niema to jak ludzie uniwersalni. Drogę zmierzy, drzewo sprzeda, na gospodarstwie rolnem i na ogrodnictwie doskonale się rozumie, walutę poprawi i t. d. i t. d.

Co jednak będzie, gdy ta marchew zgnije? Straty stąd wynikłe przecież nie będą boleć dzisiejszego kierownika Szkółki. Ponosi bowiem straty w 1-m rzędzie Towarzystwo Rolnicze, dalej powiat, wreszcie całe społeczeństwo. A zatem jaki wniosek? Wara profanom od pracy, na której się zupełnie nie rozumieją! Nawołujemy tu czynniki zarządzające powiatem a w pierwszym rzędzie Prezesa Towarzystwa Rolniczego pana Dolańskiego, by wglądnął dokładnie w prace p. Zielińskiego i nie dopuścił do niszczenia majątku publicznego. **s—m.**

Korespondencje.

Z Grębowa. Obecnej jesieni zbudowano u nas telefon, łączący naszą wieś ze szerszym światem. Wybudowano

go kosztem i staraniem p. Marszałka Dolańskiego, który ma także połączenie telefoniczne z poczty naszej do siebie. P. Dolański ofiarował także przy tej sposobności na Urząd pocztowy mieszkanie dla poczmistrza swój dom w środku wsi, odnowiony i odpowiednio adaptowany. Jest to wielka wygoda dla wszystkich mieszkańców, bo Urząd pocztowy znajduje się teraz, nie jak dawniej gdzieś po bocznych ulicach, lecz w samym środku wsi i parafji naszej, przy t. z. rynku, gdzie najlepszy dostęp dla każdego. Piękne też mieszkanie uzyskał p. pocztmistrz, który dotychczas musiał się mieścić w małych, niewygodnych domach wiejskich, a raczej w połowach tych domów, dzierżawionych od gospodarzy. Sam telefon w Grębowie połączy nas ściślej ze światem i ułatwi szybszą komunikację z nim w nagłych wypadkach. Wielkie więc zobowiązanie ma gmina Grębów i cały tutejszy okręg pocztowy wobec p. Marszałka Dolańskiego.

Niedawno odbyły się u nas wybory naczelnika gminy; Rada gminna wybrała wójtem dotychczasowego komisarza rządowego p. Franciszka Stadnika z Kąta.

Na pochwałę Grębowa zapisać należy, że drzewo na opał szkoły miejscowej na zimę nadchodzącą już zwieziono; nauka szkolna odbywa się normalnie i nie ma wobec tego obawy co do przerwy nauki w tutejszej szkole pięcioklasowej z kursem rolniczym — w zimie z powodu braku opału — przeciwnie, jak się dzieje w niektórych sąsiednich wsiach, gdzie o opale na zimę myśli się w ostatniej chwili dopiero, co powoduje częste i długie przerwy w nauce szkolnej; n. p. w Krawcach nauka szkolna nie odbywa się już przeszło 5 tygodni!

Dobrzeby było, żeby nowy naczelnik gminy, który jest także przewodniczącym Kółka rolniczego w Grębowie rozruszał to Kółko, by jakoś zaczęło się obracać, by zwołał kiedy jakieś zebranie, choćby dla zebrania składek rocznych na utrzymanie Zarządu Głównego i Okręgowego. Zebrania Kółka rolniczego nie było u nas już przeszło rok! Niedawno „Przewodnik Kółek rolniczych" pisał o energicznych środkach przeciw takim przewodniczącym i takim zarządom Kółek, którzy pozwalają na to, że Kółka całemi latami nie dają znaku życia! Nadchodzi zima, na wsi więcej czasu mają ludzie, chętnieby posłuchali jakiegoś odczytu, czy pogadanki; nawet artykuł jakiś z „Przewodnika Kółek Rolniczych" przeczytany przyniósłby niemałą korzyść i tak własnymi siłami możnaby uruchomić Kółko. Niechże przewodniczący z zarządem pomyśli o tem, czas obudzić się ze snu!

s—g.

Zaleszany. Przed laty kilkuset igrał sobie San, gdzie mu się żywnie podobało, bo któż wtedy marzył o wałach? Ludziska cierpieli głód wskutek wylewów, z zabobonnym strachem uciekali na strychy, gdy z wiosną lód trzeszczał a spiętrzone kry waliły o domy. Dowcipny San wyżłobił istniejące dotąd ślady, kędy płynął i kędy wpadał do Wisły — matuchny.

Potoczek Sanna, dawne koryto Sanu, pogrzebany już w pamięci ludzkiej, a płynący przez Zaleszany, Gorzyce i Wrzawy, dźwigał na sobie w spokojnym biegu wspomnienia o dawnych klęskach i figlach, jakie płatał rodzic San. Podczas gdy San płynął wartkim prądem, to potoczek Sanna konał coraz bardziej, aż wreszcie oślepł ze starości i nie mógł odszukać swego ujścia (podobno ludzie zadeptali), Kadłub Sanny przygrubiał, zwarte w nim wody gniewliwe, wskutek braku odpływu, zaczęły cuchnąć, śmierdzieć i tworzyć bajory, Ludzie myśleli, że bajory wyschną i pokryją się kwieciem różowym. Mądrzejsi poszli do głowy po rozum i zawiązali w roku 1912 Spółkę wodną, aby przez przekopanie kanału osuszyć bagna. Przeglądając protokoły tej Spółki, odniosłem wrażenie, że garstka ludzi porwała się z motyką na słońce. Ile było przeszkód, jakie lenistwo w Wydziale krajowym i w c. k. Rządzie wiedeńskim, lepiej o tem nie wspominać, aby przypadkowo nasze władze nie brały przykładu, jak trzeba sprawę przewlekać i przeszkadzać ludziom, rwącym się do czynu. Na czele Spółki stanął ks. Malinowski, proboszcz z Zaleszan, oddany duszą i sercem poczynaniom Spółki i wprost opatrznościowy. Z właściwą sobie pedanterją kierował Spółką, niczem się nie zrażając. Gdyby dziś wypadło oddać hołd jego zasługom, to najtrafniejszą ich oceną byłyby słowa Krasińskiego: „Nadzieję trzeba mieć na przyszłość, a miłość o każdym teraźniejszym czynie". Z miłością w sercu a nadzieją w duchu stał na posterunku jak żołnierz pompejski, gdy Wezuwiusz sypał mu popiół w oczy. Można było, jak się okazuje z protokołów Spółki, stracić wiarę w powodzenie rozpoczętego dzieła. Oto kilka kwiatuszków. Motycze szlacheckie wnosi rekurs przeciw budowie kanału, Skowierzyn tak samo buntuje się pod wodzą gospodarza Marcina Kieliszka, o którego mądrości słynie legenda, że gdy zaprojektowano budowę gościńca między Zaleszanami a Skowierzynem, to on buntował ludzi, twierdząc, że gęsi, znalazłszy się na gościncu, mogą być wystrzelane przez strażników. Albo np. rekursy Motycza i Skowierzyna tkwią we Lwowie w biurku referenta i miesiącami o odpowiedzi ani me, ani be. A dalej. Spółka stara się o zasiłek z funduszów krajowych i państwowych. I tu znowu sęk! depesze, delegacje, listy i znowu depesze albo delegacje i tak w koło. Dopiero w roku 1914 po wielkich tarapatach rozpoczęto budowę kanału pod kierownictwem p. inż. Bochniaka, który nadeptał się dość dla dobra nie tylko tej Spółki, ale miał szerokie wogóle plany i chęci jak najlepsze, gdy chodziło o odwodnienie zabagnionych miejscowości w tutejszym powiecie, Niestety natrafiał na Marcinów. Wojna znowu przeszkodziła dalszej budowie kanału. Spółka zerwała się do czynu. Dziś potoczek Sanna odżył ale w innej postaci. Zbudził go do życia już nie San rodzic, ale silna i wytrwała wola Spółki. Zamiast cuchnących wód widzi się zieleń a i kwiatuszki wnet tam zakwitną i będą wdzięczyć się radośnie do tych, którzy w pełnem poświęceniu starali się o dokonanie tak wielkiego dzieła. **z—w.**

Kronika powiatowa.

Oburzające. Dochodzą nas pogłoski, że do stacj kolejowej w Tarnobrzegu przydzielonych zostało ponad etat i ponad potrzebę trzech nowych urzędników, którzy nie mają zajęcia i dla których wyszukuje się dopiero robotę. Robi to wrażenie, że na jakiejś innej stacji byli do tego stopnia niepotrzebni, że ich musiano usunąć wskutek akcji oszczędnościowej i dla jakichś nieznanych powodów tutaj ich skryto. Jak nazwać taką robotę czynników, które ich tu przysłały? Co na to powie Dyrekcja krakowska i Rząd centralny?

Dla uspokojenia oburzonej opinii publicznej powinniśmy otrzymać wyjaśnienie, o ile pogłoska jest nieprawdziwą, lub urzędnicy ci stąd usunięci i ewentualnie przeniesieni tam, gdzie się znajdzie dla nich zajęcie.

Zakład sierocy w Mokrzyszowie. Odezwy w poprzednich numerach ogłoszone o stanie Zakładu sierocego w Mokrzyszowie zaczynają wydawać owoce. Oto uczniowie III. klasy oddziału a, szkoły powszechnej męskiej w Tarnobrzegu, z inicjatywy nauczycielki p. Przybylskiej, zebrali pomiędzy sobą i złożyli na Zakład sierocy kwotę Mp. 100.000. Inicjator-

ce i Ofiarodawcom Zarząd Zakładu składa serdeczne podziękowanie i zarazem wyraża niepłonną nadzieję, że ten obywatelski uczynek znajdzie licznych naśladowców.

Morderstwo. Dnia 12. listopada 1923 około godziny 9-tej lub 10-tej wieczór nieznany sprawca zastrzelił przez okno w kuchni Franciszkę Gorczyczankę, 20-letnią córkę Karola i Joanny z Wrzaw. Silnie podejrzany o morderstwo sprawca został przez posterunek Policji państwowej przyaresztowany i Sądowi powiatowemu w Rozwadowie oddany.

Baczność pszczelarze. Związek pszczelarzy we Lwowie postarał się o przydział cukru dla jesiennego podkarmiania pszczół, z którego to przydziału mieli prawo korzystać nasi pszczelarze. Niestety skorzystać z niego nie mogli, bo z jednej strony przyszedł on za późno, a z drugiej Związek postawił takie warunki, że cukier wypadałby dla naszych pszczelarzy o wiele drożej, niż gdyby go tu w sklepie zakupiono. Mianowicie cukier miał być podjęty we Lwowie, tam zapłacony a cena jego wynosiła około 300.000 Mp. za 1 klg. W tym stanie rzeczy, gdy u nas w sklepach dostać można cukier nie o wiele drożej, Wydział Powiatowego Towarzystwa pszczelarskiego zrezygnował z tego cukru, natomiast postawił Związkowi kategoryczne żądanie, aby w przyszłości przydzielano mu cukier z najbliższej cukrowni n. p. Przeworskiej, a to celem zaoszczędzenia kosztów. Według postanowienia Związku na przydział cukru reflektować może tylko ten, kto wkładkę zapłaci, a ta wynosi 1 złp. rocznie. Pszczelarze winni tedy we własnym interesie wkładkę w Powiatowem Towarzystwie pszczelarskim w Tarnobrzegu (Rada powiatowa) złożyć i tylko tacy będą do spisu pretendentów cukrowych wpisani.

Wkońcu oznajmiamy, że Powiatowe Towarzystwo pszczelnicze uzyskało od Hr. Tarnowskiego w Dzikowie znaczniejszą ilość materjału tartego na budowę uli. Rzeczą zatem pszczelarzy jest podać Powiatowemu Towarzystwu pszczelarskiemu zapotrzebowanie ilości materjału tartego na budowę zniszczonych uli, które to zapotrzebowanie nasz Delegat następnie sprawdzi.

POWIATOWE TOWARZYSTWO PSZCZELNICZE:

Sekretarz: CZEPPE. Prezes: CHALCARZ.

Kurs sadowniczy. Dnia 5 grudnia b. r. odbędą się w sali Kasyna w Tarnobrzegu dalsze wykłady p. Sieleckiego z dziedziny sadownictwa, na temat: 1) odmładzanie starych drzew, 2) przygotowywanie starszych drzew do przeszczepienia, 3) choroby drzew i ich leczenie, 4) szkodniki drzew i sposób ich tępienia, 5) przechowywanie i zużytkowanie owoców. Wykłady są przeznaczone głównie dla drożników, ale i inne osoby mogą w nich wziąść udział.

Walne Zgromadzenie. Członków Składnicy Kółek rolniczych w Tarnobrzegu odbędzie się w sobotę dnia 15. grudnia 1923 r. o godzinie 10-tej przed południem w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Tarnobrzegu. Wstęp na salę za okazaniem imiennego zaproszenia.

Tombolę przedświąteczną na dochód Zakładu sierocego w Mokrzyszowie urządza Towarzystwo im. St. Jachowicza w Tarnobrzegu w niedzielę dnia 23. grudnia 1923 r. w sali „Sokoła" i prosi usilnie wszystkich, którym wychowanie młodzieży leży na sercu, by raczyli pospieszyć z datkami w naturze lub gotówce. Duchowieństwo i Nauczycielstwo winna podjąć inicjatywę, celem zebrania ich. Spodziewamy się, że ta odezwa Towarzystwa znajdzie odgłos, zwłaszcza po wsiach, w Zakładzie bowiem są umieszczone prawie wyłącznie sieroty ze wsi. Datki przyjmuje Ochronka w Tarnobrzegu, gotówkę p. Zofja Pokornowa.

Znaleziony koń. W lesie Kochany ad Rzeczyca długa znalazł dnia 18. październike 1923 r. Adam Król, leśny z Kochan, klacz maści karo-gniadej, lat około 5 mająca, nieznanego pochodzenia. Klacz ta znajduje się u p. Adolfa Klobuczara, leśniczego w Rzeczycy długiej, gdzie właściciel tejże winien zgłosić się po odbiór.

Do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie.

Swego czasu odniósł się tut. Inspektorat Skarbowy do wszystkich Zwierzchności gminnych o przyjęcie agend ściągania podatków przez organa gminne. Wiele gmin obowiązek ten na siebie przyjęło, są jednak gminy, które nie podjęły się ściągania podatków.

Ponieważ prowizja dla gmin będzie już od II półrocza 1923 r. począwszy, dosyć pokaźną, wobec wysokiego wykładnika, unormowanego najnowszą nowelą, a w roku 1924 i w następnych latach kwoty podatków, czy to powiększone przez przyszłe wykładniki, czy to przez odpowiednią waloryzację — będą wysokie, a tem samem zapewniłyby gminom i ich funkcjonarjuszom znaczniejsze dochody — przeto zalecamy tym gminom, które dotąd tego nie zrobiły, aby, celem znacznego stosunkowo podniesienia dotacji rocznych wójtów i pisarzy gminnych we własnym, dobrze zrozumianym interesie, przyjęły na siebie obowiązki poboru podatku gruntowego i domowego.

Bliższych informacji zasięgnąć można w tut. Inspektoracie Skarbowym.

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ

Sekretarz: BIELEWICZ, w. r. Prezes: DOLAŃSKI, w. r.

L. 3,120. Tarnobrzeg, dnia 3. grudnia 1923 r.

Okólnik

do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie.

W myśl § 70. ustawy gminnej ma Zwierzchność gminna przedłożyć Wydziałowi powiatowemu najpóźniej na dwa miesiące przed upływem roku przez siebie ułożony i przez Radę gminną uchwalony budżet na rok następny.

Ponieważ to dotychczas się nie stało — wzywamy Zwierzchność gminną do przedłożenia nam w nieprzekraczalnym terminie do końca grudnia b. r. uchwalonego przez tamtejszą Radę gminną budżetu na rok 1924, sporządzonego w dwóch równobrzmiących egzemplarzach wraz z odpisem odnośnej uchwały Rady gminnej.

Tutaj zwracamy uwagę Zwierzchności gminnej, że przy sporządzaniu budżetu na rok 1924 winna Zwierzchność gminna starać się o zwiększenie dochodów z majątku gminnego, tudzież praw i przywilejów. Stwierdzono bowiem w szeregu wypadkach, że gminy nie wyzyskują należycie tego źródła dochodów, a preliminowane stąd kwoty bardzo często nie pokrywają nawet opłacanych podatków z majątku gminnego, względnie wydatków połączonych z administracją majątku.

Budżetem należy objąć wszystkie możliwe dochody i wydatki i starać się tak preliminarz ułożyć, by na pokrycie niedoboru nie było potrzeba uciekać się do osobnych w ciągu roku repartycyi, a stopa procentowa dodatków gminnych nie przekraczała 50% przypisanych w gminie podatków bezpośrednich.

Wobec stwierdzonych licznych wypadków wstawiania do budżetów i pobierania przez gminy rozmaitych opłat, na których pobór nie ma gmina potrzebnego zezwolenia kompetentnych władz, pouczamy Zwierzchność gminną, że przed wprowadzeniem w życie tego rodzaju opłat należy uzyskać najprzód potrzebne zezwolenie odnośnych władz.

Za należyte ułożenie budżetu na rok 1924 i ścisłe dotrzymanie terminu, przedłożenia tego budżetu, czyni Wydział powiatowy Naczelnika gminy osobiście odpowiedzialnym.

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ

Sekretarz: BIELEWICZ, m. p. Prezes: DOLAŃSKI, m. p.

INSPEKTORAT SKARBOWY W TARNOBRZEGU

L. 4669 23. dnia 24. listopada 1923 r.

Obwieszczenie.

KARY ZA NIETERMINOWE PŁACENIE PODATKÓW.

Podaję do wiadomości, że ustawa z 24 października 1923 w przedmiocie podwyższenia kar za zwłokę została ogłoszoną w dzienniku ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr 112 poz. 891 dnia 8. listopada 1923 i że z tym dniem zaczęła obowiązywać. Wzywa się zatem na tej drodze wszystkich płatników do bezzwłocznego uiszczenia zaległych podatków i innych opłat skarbowych, aby się tym sposobem uchronili przed wysokimi karami za nieterminowe zapłacenie należności państwowych.

Jak dotkliwe są nowe kary za zwłokę, wynoszące 5% dziennie widoczne z tego, że już za 20 dni zwłoki płaci się drugie tyle, co cała zaległość.

Zarazem zwraca się uwagę płatników, że po myśli art. 2 powołanej ustawy stosuje się kary za zwłokę w wysokości 5% dziennie również i do zaliczki na podatek majątkowy, t. j. do zaległości określonych w ostatniej części art. 32 ustawy z dnia 11. sierpnia 1923. o podatku majątkowym (Dz. U. R P. Nr 94. poz. 746) czyli do kwot, które tytułem tej zaliczki uiścić mają do dnia 10. grudnia b. r. płatnicy podatków gruntowego i budynkowego, względnie płatnicy podatku przemysłowego,

Zaleca się przytem usilnie — w interesie płatników samych — nie zwlekać z wpłatą owej zaliczki i innych podatków, w szczególności także z wykupnem patentów (świadectw) przemysłowych do ostatnich dni terminu, bo wówczas z powodu natłoku w Kasie i wyczekiwania na swą kolejkę płatnicy stracą wiele czasu a nadto łatwo zdarzyć się może, że z powodu ścisku nie zdołają w terminie uiścić należności i popadną w zwłokę, a tem samem narażają się na wspomniane wysokie kary.

Żale i utyskiwania z powodu ścisku w Kasie w ostatnich dniach terminu pozostaną bez skutku i na to już teraz zwraca się uwagę.

Jeżeli płatnik niewie dokładnie ile ma płacić (bądź, że zatracił nakaz płatniczy, bądź nie wglądnął w listy płatnicze wyłożone wedle przepisów ustawowych w Zarządach gminnych lub t. p.) otrzyma w tym względzie dokładną informację tutaj gdzie właśnie likwiduje się przed wpłatą należność podatkową.

St. Radca Skarbu: **Lechowicz.**

PO ROZUM DO GŁOWY.

POWIASTKA LUDOWA.

Według opowiadań „Lasowiaków" nakreślił M. Grywałdzki.

(Ciąg dalszy)

Franek, ten po nieboszczyku Jaśku, czyli Jędrzejów pasierb, był taki akurat powietrznik i babiarz, jak jego ojciec. Ledwie doszedł do ośmnastki, już mu spodnica spokoju nie dawała, w domu go ani patrzeć, ni do miski dowołać, a już do roboty ani spróbuj zaprząc. Franek w dzień drzemiący, przy jedzeniu łyżka mu z ręki leci. Inaczej być nie mogło, gdy Franuś, jak pies z przebitą nogą, latał po całych nocach za dziewczętami. W Grębowie z biedą odegnał go bakałarz od swej córki, w Żupawie zbuntował ekonomowi siostrzenicę. Widywano go nawet w Baranowie, gdzie się z pajukami zadawał, by z ich pomocą móc się zapoznać z pośledniejszym fraucymerem w zamku. Ale też potąd dzban wodę nosi, aż się ucho urwie. Tak się stało i z Frankiem. Jednej zimy znaleźli go nad ranem w Bojanowie strasznie pobitego i na śmierć zmarzłego, Gospodarstwo po nim dostało się matce, czyli Jędrzejowej.

Już też teraz do Jędrzeja nie przystępować bez kija: bogacz, magnat, jakiego Dęba, jak jest Dębą, nie widziała. Ludzie mu zazdroszczą, i to nie jeno prości, ale sam „pon leśnica hrabski", choć przecie jest szlachcicem. Już i Jegomość majdański nie wiedział, jak się do niego odezwać, gdy mu po żniwach na dwóch drabiniastych wozach ze swojej tylko gospodarki przywiózł dziesięcinę w snopach, a po kolendzie cztery barany, spore cielę i lnu niemało ofiarował.

Ale teraz trzebaby opowiedzieć o tem, co właśnie najważniejsze.

II.

Była już mowa o dzieciach Jędrzeja. Miał ich dużo, aż wreszcie powiedział: „Magda dość! — i zawiesił cepy na kołku. Dzieci, jak dzieci, zwyczajnie synowie i córki kmiecia, stworzone i wychowane do roboty na gruncie. Ale miał Jędrzej czwartego syna Michałka, strasznie ciekawego i do wszystkiego dowcipnego chłopca. Michałek, gdy miał sześć czy siedem roków i w długiej koszulinie chadzał, pasąc gęsi, zawsze się podobał pani leśniczynie, która go, bywało nieraz, do dworu zawoła, miodownikiem obdarzy, pogłaska i ze swym synem bawić się każe. A ten syn, juści panicz, zawczasu się uczyć musi na różnych książkach i polskich i niemieckich i łacińskich czytać, pisać i t. d., zwyczajnie jak szlacheckie dziecko. Zeszło tak parę roków i Michałek przy paniczu nauczył się czytać i pisać, czego sam ojciec nie umiał, bo gdzież tam chłopu, choćby kmieciowi, do książki. Jak tam w polu zboża nie zasiejesz, to ci nawet na książce nie wyrośnie.

Kiedy panicz poszedł na dalsze nauki do Krakowa, czy do Warszawy, jego matka nuże namawiać Jędrzejową: „Moiściewy, macie takiego ładnego i mądrego syna, dajcież go do szkół, stać was przecież na to, może nawet więcej, niż nas, bo choć chwała Bogu nie jesteśmy z podłego stanu, ale nie jesteśmy na swojem, jeno, jak wiecie, na hrabskiem, a na hrabskiem jeszcze nigdy porządny i uczciwy człowiek niczego się nie dorobił. Dzieci macie dużo, bez Michałka się lekko, nie ciężko obejdziecie. Dajcie i dajcie!" Jak ta leśniczyna wzięła Jędrzejowej turczeć i turczeć ciągle od mała do wiela, tak wreszcie kobieta usłuchała i umyśliła sobie męża przekabacić. Ale z Jędrzejem to nie tak łatwo poradzić. Babę skrzyczał i omal nie sprał, a Michałka wygnał za bydłem, bo akurat starszy Jędrek dorósł na poganiacza przy orce, więc szkoda go było trzymać dalej pastuchem.

Widzi Jedrzejowa, że z mężem niepeć i że najwątlejszy z jej dzieci Michaś zmarnieje przy bydle, poszła po rozum do głowy. Nabrała wszelakiego dobra do zajdek i poleciała z tem do Majdanu i nuże prosić Jegomościa, by z mężem pomówił, sumienie mu roztrząsł i nakłonił do oddania syna do szkół.

Ale ksiądz, jak ksiądz, Pomyślał sobie: „Przewróciło się babie w głowie, dostatek i chleb ją bodzie, więc zachciało się jej jeszcze syna uczonym zrobić, a może i na księdza wyształtować. Chłopu oświata: kija i bata!" Ale jakoś mu to nie wypadało tego otwarcie powiedzieć, zwłaszcza, że wikary zaczął się za kobietą i Michałkiem wstawiać, więc kazał jej zaraz przyprowadzić syna na egzamin.

Jędrzejowa pobiegła duchem do Dęby, sprowadziła syna z pastwiska i nawet się mu ogarnąć nie dała, jeno gwałtem na plebanję poprowadziła. Dobrze się akurat trafiło, bo męża w domu nie było: sprzedał woły i pił litkup w Grabinie.

(C. d. n.)

Wydawca: Komitet wydawniczy. Redaktor odpowiedzialny: Dr Leonard Madej.

Z drukarni Franciszka Cwynara w Tarnobrzegu.

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok I. Tarnobrzeg, dnia 25. grudnia 1923 r. Nr 18.

CENA NUMERU 20.000 Mk.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: kwartalnie 120.000 Mk, półrocznie 240.000 Mk.

GŁOS ZIEMI TARNOBRZESKIEJ

DWUTYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY i GOSPODARCZY.

ADMINISTRACJA mieści się w Tarnobrzegu przy drukarni Fr. Cwynara (obok poczty, naprzeciw Rady powiatowej) Rk P. K. O, Warszawa Nr 152.061.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje się. Zapytania bez dołączenia marki pocztowej zostaną bez odpowiedzi.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Orędzie Biskupów Polskich
do Wiernych całej Polski.

Najmilsi w Chrystusie! — Ciężko nawiedził Bóg dzisiejsze narody. Nie otrząsnęły się one jeszcze ze wzmagań straszliwej wojny, nie starły jeszcze krwi, w której przez lat tyle broczyły, a oto, mimo układów i traktatów pokojowych, świat cały w wielkiej żyje rozterce. A jeśli staremi i mocno w stuleciach ich dziejów utwierdzonemi państwami wstrząsa burza cierpień i doświadczeń, to czyż podobna jest, ażeby nasze młode Państwo było od nich wolnem? Jeśli silnemu dębowi wicher obłamuje konary, to jakżeby nieporuszonem stać miało młode drzewo?

Przywrócił nam Bóg Ojczyznę naszą, wyzwolił nas z kajdan niewoli, a Królowa Korony Polskiej, Jasnogórska Marja, Królestwo swoje, tę ziemię naszą polską i naród nasz, swojem wstawiennictwem, wolnym i niepodległym uczyniła.

Co moc Boża sprawiła, co obroniła przemożna opieka Marji, to złość ludzka w zapamiętałości swojej psuje i rozwala. Nie grozi nam na razie wróg z zewnątrz, natomiast wróg wewnętrzny podkopuje podwaliny Państwa naszego. Szatan pychy i samolubstwa opanował serca i umysły, prywata i osobiste korzyści wynoszą się ponad dobro ogólne, cele partyjne godzą często w podstawowe cele Rządu i Państwa. Zgasł pokój, zamarła miłość, panuje upór, zawziętość, nienawiść. Dawniej zaborca nas prześladował i gnębił, dziś ze wstydem rzec można, że jedni drugich gnębimy, sami się między sobą prześladujemy.

Boże Wielki, gorzko narzekaliśmy i płakaliśmy, gdy podczas wojny wszechświatowej bracia nasi, służący w armjach nieprzyjacielskich, przymuszeni byli walczyć ze sobą, zaiste był to ciężki dopust Boży, był to krzyż z krzyżów naszych najboleśniejszy. A dziś na co patrzymy? Co widzimy?

Oto z własnej złej i przewrotnej woli w zawziętości i zapamiętałości bracia napadają na braci. Polacy mordują Polaków, leje się krew bratnia. O Boże! ze łzami o tem mówić się godzi, płakać raczej, niż opowiadać. Czyż miłość Ojczyzny zaginęła w Polsce? Czyż zamarły przykłady miłości poświęcenia, która nam przodkowie w dawnych wiekach pozostawili? Wspomnijcie o tych tysiącach Polaków, którzy podczas stulecia niewoli ginęli na polu bitew, lub po więzieniach srogie znosili katusze, albo na wygnaniu schnęli z tęsknoty za krajem i ziomkami.

MICHAŁ MARCZAK.

Powiat tarnobrzeski pod rządami austrjackimi.

(Kontynuacja feljetonów p. t. „Czego nas uczy historja tego powiatu? Krótki rzut oka na dzieje obecnego powiatu tarnobrzeskiego“ — pomieszczonych w piśmie „Obywatel“ 1921-2).

(Ciąg dalszy)

VII.

Copia.

Niżey podpisani Wóycia Przysięzni y wybrani z Gromad Wsiów Zupawy y Jeziorka do Panstwa Dzikow należące, wiedząc dobrze o tym iz Rząd Naywyzszy pragnie tego, aby Szkoły nietylko po większych Miastach lecz takze y Parafiach założone były, przecie Zamiarem Jego by naymniej nieiest, azeby Dziatwa Wiesniakow zachęcona była do wyzszych Nauk y Umieiętności y przezto uchylała się od pracowitego Stanu Rodzicow swoich opuszczaiąc ich y uimując Im na starość pomocy swoiey; owszem w Celu Szkoł Wieyskich zakłada sobie by zasada w tych młodych wyrostkach ugruntowana ich nietylko pracowitemi lecz także zręcznemi w swoiey czynności Ludzmi czyniła, y ktora Szkoła ma w nich zaszczepic Płód, z ktorego by się stawali dobremi Obywatelami, y dobremi Chrzescianami a zatym uzytecznemi y ochoczemi Pracownikami, rostropnemi Gospodarzami dobremi Małżonkami, mądremi Oycami, zgodnemi Sąsiadami, uczciwemi a na zarobku swoim przestaiącemi Ludzmi, Spokoynemi y wiernemi Poddanemi, Szanownikami Monarchy y swoich Dziedzicow, y gotowemi Prawa wykonywaczami. — Więc my nizey podpisani chcąc się chętnie stosować do Naywyzszych Przepisow y Woli Samego Monarchy y Naymiłosiernieyszego Pana, radzibyśmy temu aby Dziatki nasze tak w boiazni Boskiey iako w czytaniu y Pisaniu cwiczone były: Ale mieszkaiąc w odległości o puł Mile drogi od Szkoły Parafialney Grębowskiey, nie iesteśmy wszyscy w Stanie posyłania naszych Dzieci ciągle do nauczenia się Czytania y Pisania. Lecz wiedząc my dobrze ze Religia ma nam we wszystkich Czynnościach za iedyną y naypewnieyszą Przewodniczkę służyć ze ta we wszystkich naszych ciężarach w obowiązkach upadaiących słodką pociechą dzwigać nas powinna, do tey ze więc poznania Religji obowiązuiemy się w czasie Wielkanocney Spowiedzi posyłać nasze Dzieci do Szkoły Parafialnej Grębowskiey dla nauczenia się wszelkiego Katechizmu, y oraz dobrowolnie bez żadnego przymusu przyimuiemy na siebie obowiązek płacenia Nauczycielowi do Uczenia w tey Szkole ustanowionem za Jego pracę z każdego Numeru po groszy polskich 15 w S brze corocznie płacić, iednakze takową opłatę Woyt y Przys żny z kazdego Domu wybierze y te Nauczycielowi za kwiten oddа. — Naco się dla lepszey wiary Rękami swoiemi y cały

Ale pocóż szukać dawnych wzorów, w naszych czasach, w naszych oczach bohaterscy synowie Ojczyzny oddawali życie za Ojczyznę, istniejemy, żyjemy ich poświęceniem i ofiarą. Oni bronili Ojczyzny, a my obronionej przez nich nie mielibyśmy budować i umacniać? Póki Ojczyzna była w niewoli, póty nam była droga, a dziś Wyzwolonej nie będziemyż służyć?

„Ta miła Matka nasza daje nam dziś złotą wolność", że użyjemy słów naszego Skargi, „iż tyranom nie służycie. Samiście tylko sobie tyranami, gdyż praw nie wykonujecie, a do sprawiedliwości fałszywą wolnością, albo raczej swawolnością przeszkody sami sobie czynicie". „Pan Jezus, umierając — mówił dalej Skarga — dwa przedniejsze przykazania testamentem pozostawił, jedno, abyśmy wspólnie miłowali się, drugie, abyśmy pokój między sobą i zgodę świętą zachowali. Jedno z drugiego pochodzi i płynie, Miłość rodzi zgodę, a bez zgody miłość być nie może".

„Miłość cierpliwa jest — pisze św. Paweł — i łaskawa jest, miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie wzrusza się ku gniewowi, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale weseli się z prawdy (I Kor. 13)".

Na Boga zaklinamy cię pobożny ludu polski, coś zachował wiarę ojców swoich, a cnoty matek twoich nie są ci obce i do was się zwracamy warstwy poświęcone, co wiedzą i stanowiskiem zdawna produjecie w narodzie do was wołamy ojcowie, matki, kobiety polskie i młodzieży wszyscy, którzy miłujecie Ojczyznę, a dobro jej na sercu [illegible], ratujmy [illegible] [illegible]tkę naszą!

Połączmy się w jednej miłości względem Boga i w jednej miłości braterskiej względem ziomków i gdy głos krwi braci pomordowanych woła do Boga z ziemi naszej, rzućmy surowe słowa potępienia na bratobójcze walki, napiętnujmy zbrodnie i występki i zaprotestujmy wobec nieba i ziemi, wobec Boga i ludzi. Niech tedy wszystek naród polski się połączy na całej ziemi naszej, niech we wszystkich dzielnicach i we wszystkich diecezjach wierni nasi się gromadzą, niech w każdem mieście i w każdej wiosce, gdziekolwiek świątynia Pańska się znajduje, lud pobożny się zbierze w jednym dniu, w jednej myśli, w jednej wspólnej modlitwie, postem poprzednim i pokutą przygotowany, a niech odbędzie wspólne powszechne nabożeństwo przebłagalne, zadośćuczynne.

Ał z wielką pociechą naszego serca wyznajemy, najmilsi, iżeście wy sami zrozumieli i odczuli potrzebę modliwy publicznej i pokuty za Polskę. Z różnych stron kraju, z różnych sfer społeczeństwa, z różnych kół już to politycznych, jak poselskie, już to społecznych i organizacyjnych, od niewiast polskich, od polskiej młodzieży uniwersyteckiej, od stowarzyszeń przeróżnych zwrócono się do nas biskupów, byśmy zarządzili modlitwy za Polskę, byśmy dla Narodu całego naznaczyli dzień jeden na pokutę i umartwienie. Zadość czyniąc z całej naszej chęci tak zgodnemu, tak poważnemu wołaniu społeczeństwa polskiego, obieramy jako dzień pokuty narodowej i postu ostatnią sobotę roku upływającego **dwudziesty dziewiąty Grudnia** i polecamy wiernym, aby tej soboty wstrzymali się od potraw mięsnych. Następną zaś niedzielę, ostatnią w roku **trzydziestego Grudnia** naznaczamy, jako dzień powszechnych na całej ziemi polskiej modłów za Polskę, i rozporządzamy, aby w dniu tym we wszystkich świątyniach odbyło się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i gorąco zachęcamy wiernych, aby jak najliczniej w dniu tym do Stołu Pańskiego przystąpili na intencję zbawienia Ojczyzny.

O niechże Bóg Wszechmocny uchroni Polskę od nierządu i domowych waśni, niech gorące nasze powszechne modły przyniosą upamiętanie i zgodę i pokój między braćmi jednej ziemi, a Marja Królowa Korony Polskiej, niech okrywa Ojczyznę naszą płaszczem swej przemożnej opieki.

Błogosławieństwo Boże i pokój niech będzie zawsze z wami wszystkimi. Amen.

Edmunt Kardynał Dalbor, Prymas. Aleksander Kardynał Kakowski, Metropolita Warszawski, Józef Teodorowicz, Arcybiskup Lwowski o. orm., Bolesław Twardowski, Metropolita Lwowski o. ł., Adam Sapiecha, Książe-Biskup Krakowski, Józef Seb. Pelczar, Biskup Przemyski, Stanisław Kazimierz Zdzitowieć

Gromad naszych nieumieiący pisać Znakami Krzyza S^go podpisuiemy.

Datt w Grębowie d. 24. 9bris 1818 Roku. Gromada Zupawska. † Wawrzeniec Zelik † Domin Gortych † Tadeusz Kołodziey † Antoni Szewc † Andrzey Deren † Piotr Furman † Walęty Myszka † Jakób Kołodziey † Ludwin Wolak † Jan Kozieł † Andrzey Wilk † Tomasz Rozek † Antoni Szewc † Andrzey Szeląg † Matus Kołodziey † Grzegorz Maciąg † Maciey Kozieł † Franciszek Furman Woyt. — Gromada Jeziorska. † Adam Zaiąc † Kazimierz Wilk † Stanisław Kobylarz † Piotr Gałek † Filip Ciba † Woyciech Baran † Andrzey Gortych † Tadeusz Wilk † Sobestyan Wilk † Jan Duma † Walęty Furman † Maciey Kwiatkowski † Marcin Janeczko przysięzny.

(1 karta folio, papier stemplowy).

Po pobieżnem przedstawieniu w ostatnich dwóch feljetonach stanu oświaty wypada na tle ogólniejszem potrącić bodaj króciutko o kulturę i naukowe oraz artystyczne zbiory, które w owym czasie w naszym obecnym powiecie poczęto gromadzić; godzi się wymienić nazwiska ludzi, którzy tu w tej dziedzinie odegrali rolę.

Z tego, co się dotąd powiedziało o stosunkach w b. Galicyi, snadnie można nabrać przekonania, że obok licznych [illegible]ych stron nie były one jednak pozbawione stron dobrych. W niewoli, ucisku wzmógł się patrjotyzm i poczucie odrębności narodowej. Zakusy germanizacyjne skłoniły do czujności i obrony. Wielkie rody polskie, tudzież zamożna szlachta, straciwszy swą polityczną rolę, co dla społeczeństwa i dla nich samych było dużo lepiej i zdrowiej, podjęły rolę mecenasów nauk i sztuk; domy ich stały się ogniskami ducha i myśli polskiej, krzewicielami wyższej kultury. Niedawnej Targowicy i Grodnu miały się obecnie przeciwstawić Krzemieniec i Puławy. Gromadzić zaczęto księgozbiory, zbierać narodowe pamiątki, popierać literatów i uczonych i nimi się otaczać. Kontynuatorowie idei Sejmu Czteroletniego i zamierzeń Kościuszkowskich zwracają uwagę i na lud prosty, na jego życie obyczaje i właściwości językowe. Gdy Józef hr. Ossoliński zapisuje krajowi swój Zakład narodowy we Lwowie, Markowski pisze „Rozprawę o ludzie polskim" (Warszawa, 1820), Wójcicki zbiera „Klechdy, podania i powieści ludu polskiego" (Warszawa, 1837), Ż. Pauli „Pieśni ludu galicyjskiego" (Lwów, 1838), toż J. Konopka „Pieśni ludu krakowskiego" (Kraków, 1840). Łukasz Gołębiowski, o którym będzie niżej mowa przy Dzikowie, pisze o „Ludzie polskim" (Warszawa, 1830), dr. Zieleniewski o medycynie ludowej (Kraków, 1846), zaś sławny Kolberg zapoczątkowuje swoją wiekopomną działalność ludoznawczą wydaniem zbioru „Pieśni ludu polskiego" (Poznań, 1842). Polityczna myśl polska poczyna swoją nadzieję opierać na ludzie wiejskim i miejskim. Tradycji narodowej strzec, kulturę

cki, Biskup Kujawsko-Kaliski, Leon Wałęga, Biskup Tarnowski, Augustyn Rosentreter, Biskup Chełmiński, Antoni Juljan Nowowiejski, Biskup Płocki, Marjan Ryx, Biskup Sandomierski, Zygmunt Łoziński, Biskup Miński, Marjan Fulman, Biskup Lubelski, Henryk Przeździecki, Biskup Podlaski, Jerzy Matulewicz, Biskup Wileński, Ignacy Dubowski, Biskup Łucko-Żytomierski, Piotr Mańkowski, Biskup Kamieniecki, Wincenty Tymieniecki, Biskup Łódzki, Stanisław Gall, Biskup, Polowy W. P., Romuald Jałbrzykowski, Biskup Sufragan Sejneński, Augustyn Hlond, Administrator Apost. Śląski.

Sprawozdanie Komitetu rodzicielskiego w sprawie opału gimnazjum w Tarnobrzegu.

W listopadzie b. r. zawiadomił dyr. gimnazjum p. Radomski rodziców uczniów gimnazjum tarnobrzeskiego, których zaprosił na konferencję, że z powodu nieuzyskania funduszów na opał tutejszego gimnazjum, będzie zmuszony w okresie zimowym zamknąć naukę szkolną.

Obecny na zebraniu p. Frankiewicz postawił wniosek, aby rodzice uczniów złożyli pewne kwoty i w ten sposób zakupiono potrzebny opał.

Myśl tę poparł p. Lewenec, komendant posterunku w Chmielowie i p. starosta Dr Spiss, który zaproponował, by rodzice płacili po 1,500.000 Mp od dziecka.

Wszyscy zebrani przyjęli myśl tę z zapałem, zdawali sobie bowiem dobrze sprawę, że państwu trzeba przyjść z pomocą i trzeba się choć dobrowolnie opodatkować, skoro dzieci naukę pobierają za darmo, a z drugiej strony i ze względu na dzieci, bo lepiej jest ponieść ofiarę, niż żeby dzieci miały stracić kilka miesięcy nauki.

Myśli tej były przeciwne tylko dwie osoby, nad których zdaniem zebranie przeszło do porządku dziennego i wybrało Komitet, który miał za zadanie wystarać się o fundusze potrzebne a następnie o zakupno opału.

Do Komitetu wybrano 17 osób, a przewodniczącym Starostę Dra Spissa, zaś skarbnikiem p. Czeppego.

Komitet odbył bezpośrednio po konferencji rodziców posiedzenie, na którem uchwalił, kogo z powodu ubóstwa należy zwolnić od tego datku, a którym rodzicom datek ten należy podwyższyć.

Zebraniem datków uchwalonych zajęła się dyrekcja gimnazjum. Razem zebrano 379,750.000 Mp.

Z kwoty tej zakupiono:

1) W „Glebie" za 150 q węgla krajowego 111,000.000 Mp przewóz koleją 9,427.000 Mp., przywóz ze stacji 4,400.000 Mp. razem 124,827.000 Mp.

2) W Pol. Tow. handlowem w Krakowie za 150 q węgla górnośląskiego 180,044.440 Mp.

3) Drzewo 10.000 klgr. obrzynków i 10.000 klgr. opału 38,000.000 Mp., zwózka i załadowanie 5,000.000 Mp., przewóz koleją dwu wagonów 2,654.000 Mp., zwózka z kolei 9,250.000 Mp., razem 54,904.000 Mp.

4) Trzy sągi drzewa twardego loko piwnica 42,219.900 Mp., razem 371,975.340 Mp., ponieważ dochód, wynosił 370.750.000 Mk, zatem pozostał brak 1,225.340 Mk, który do wyrównania odstąpiono Dyrekcji gimnazjum.

Przez akcję tę zapewniliśmy młodzieży gimnazjum w Tarnobrzegu możność prawidłowego pobierania nauki co najmniej do końca stycznia 1924 r. i liczymy, że w roku budżetowym 1924. rząd da fundusze, potrzebne na opał na dalszy czas trwania zimy.

Jak ze sprawozdania tego wynika, tak węgiel jak i drzewo zakupiono po cenach bardzo niskich, co dało się urzeczywistnić tylko przez bardzo szybkie działanie i bezzwłoczne zapłacenie tych artykułów, a także przez to, że sprowadzone zostały przed 1-go grudnia 1923, t. j. przed podwyżką taryfy kolejowej,

W ten sposób zebranemi pieniądzmi uzyskano możliwie najwydatniejsze rezultaty z korzyścią dla nauki i dziatwy.

Zjazd Inteligencji tut. powiatu

zapowiedziany w num. 16. naszego pisma na dzień 30. b. m. odbędzie się po wotywie w kościele OO. Dominikanów w dużej sali Rady powiatowej.

---

polską wpoić i ugruntować w ludzie, nie zaniedbując jednak przy danej sposobności wystąpienia zbrojnego uważane było wówczas za główną wytyczną Polaków. Podobnych do Ossolińskiego zbieraczy było w całej Polsce i w b. Galicji wielu, jak również pierwsi polscy etnografowie i działacze ludowi nie pozostali bez licznych następców.

Wszystkie te prądy i ideje znajdowały w tutejszym zakątku kraju duży oddźwięk, znajdowały tu chętnych i gorliwych naśladowców i krzewicieli. Baranów, Dzików, Rozwadów: trzy wielkie domy — trzy wybitne rody, które nie chciały być wcale gorsze od Czartoryskich, Ossolińskich, Raczyńskich i i.

Baranów miał swoje stare tego rodzaju tradycje. Wiemy przecież, że jeszcze z początkiem XVII. wieku istniała tu przez kilkadziesiąt lat drukarnia, z której rozchodziły się po całem państwie dzieła, pisane przez głośnych naówczas reformatorów, dysydentów. W baranowskim zamku Leszczyńskich istniała wtedy wielka bibljoteka, która miała swoich specjalnych urzędników-bibljotekarzy *), których nawet nie każdy król Jegomość w Warszawie posiadał. Tak było za Leszczyńskich, późniejsi jednak właściciele zbiory baranowskie zmarnowali. Dopiero pod koniec XVIII. wieku, gdy klucz baranowski znalazł się w ręku Józefa hr. Potockiego, krajczego w. kor., ożywionego powszechną wówczas — jak o tem wyżej była mowa — ideą kulturalną, zamek wrócił do dawnej tradycji. Sale zapełniły się obrazami sławnych mistrzów, księgami, wykopaliskami słowiańskiemi, a nawet przedmiotami i okazami ze Wschodu i z Afryki, które przywoził syn właściciela, Jan, głośny podróżnik.

Z córką hr. Józefa Potockiego, Marją Anną, dostał się Baranów w posiadanie Jana hr. Krasickiego, bratanka sławnego arcybiskupa Ignacego, który, jako „książę poetów polskich", uświetnił epokę króla Stanisława Augusta. To też szczyciły się tamtejsze zbiory posiadaniem rękopisów i ksiąg po tym znakomitym dostojniku polskiego kościoła, którego piękny i wielki portret pędzla Grassiego zdobił jednę z komnat. Zapewne gęsie pióro, któremu biskup Krasicki pisał „Myszeis" oraz jego mantyla — obie te pamiątki po sławnym mężu przechowane obecnie w zbiorach dzikowskiego zamku — pochodzą z Baranowa po zmarnowaniu zbiorów przez ostatnią właścicielkę Krasicką. Panowie Krasiccy, z dziada pradziada rycerskiego ducha, po osiąściu w tych stronach nie zaniechali sztuki wojskowej. Jan hr. Krasicki wojował pod Kościuszką i otrzymał złoty krzyż „Virtuti militari", syn jego i spadkobierca, hr. Karol († 1861 r.) był majorem legii nadwiślańskiej wojsk polskich i również kawalerem krzyża „Virtuti militari". Kiedy rozbitki powstania listopadowego przechodziły na tę stronę kordonu, wielu różnego stopnia wojskowych korzystało nawet po kilka [illegible] z gościny w baranowskim zamku. (C. d. n.)

*) Mrozowicki, późniejszy pułkownik korsuński (kozacki), był w latach 1634—1638 bibliotekarzem w Baranowie, po nim nastąpił jako bibliotekarz i skarbnik Bazyli Sukowicz.

Według programu, który w szczegółach zostanie opracowany w dniach najbliższych, referaty zostaną wygłoszone przed południem, poczem nastąpi przerwa obiadowa. Po południu podjęte zostaną właściwe obrady z dyskusją i wnioskami.

Przyjeżdżającym z dalszych stron i nie mającym gdzie zajechać i zamieszkać, doradzamy, by zechcieli listownie lub telegraficznie zawiadomić Komitet, celem przygotowania im tymczasowego pomieszczenia.

Na dworcu kolejowym w Tarnobrzegu będzie przy rannym pociągu ustanowiony dyżur, od którego przyjeżdżający będą mogli zasięgnąć odnośnych informacji. **Komitet.**

L. 2767. Tarnobrzeg, dnia 18. grudnia 1923.

OKÓLNIK

do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie.

Dnia 28 (dwudziestego ósmego) stycznia 1924, otwarty zostanie przy Tymczasowym Wydziale Samorządowym XXVII z rzędu trzechmiesięczny kurs dla pisarzy gminnych.

Kandydaci, ubiegający się o przyjęcie, winni wnieść w terminie do 5/I. 1924. na ręce Wydziału powiatowego własnoręcznie napisane podanie i dołączyć następujące dokumenty:

1) metrykę urodzenia,
2) ostatnie świadectwo szkolne najmniej z ukończonej szkoły powszechnej (ludowej),
3) świadectwo moralności, potwierdzone przez miejscowy Urząd parafjalny i Starostwo.
4) poświadczenie lekarskie, że kandydat nie jest obciążony żadną chorobą zakaźną.
5) własnoręcznie napisany krótki opis życia, czem się kandydat dotąd zajmował i gdzie pozostawał, wreszcie
6) deklarację własnoręczną a względnie przez ojca lub opiekuna zeznaną, że obowiązuje się własnym kosztem na kursie utrzymywać a nadto jeśli kandydat pozostaje w służbie publicznej, świadectwo przełożonej władzy, stwierdzające jego charakter służbowy i aplikacje.

Inwalidom i zdemobilizowanym z wojsk polskich służyć będzie pierwszeństwo w przyjęciu.

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ

Sekretarz: BIELEWICZ, w. r. Prezes: DOLAŃSKI, w. r.

L. 2.742, Tarnobrzeg, dnia 6. grudnia 1923.

Do wszystkich Zwierzchn. gminnych pow. tarnobrzeskiego.

W ślad okólnika Tymczasowego Wydziału Samorządowego z dnia 13. listopada 1923 L. 35890 zawiadamia się Zwierzchności gminne w powiecie, że Tymczasowy Wydział Samorządowy udziela pomocy technicznej biura melioracyjnego ubogim gminom także do projektowania i wykonania: 1) zaopatrzenia tychże gmin w zdrową wodę do picia i celów użytkowych oraz 2) do kanalizacji miejscowości.

Interesowane gminy zechcą wszelkie zgłoszenia w sprawie ewentualnego udzielenia im pomocy technicznej przy budowie studzien, wodociągów i kanalizacji skierowywać do Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie, dołączając do podania uchwałę Rady gminnej, zatwierdzoną przez Wydział powiatowy, mocą której Zwierzchności gminna zobowiąże się dostarczyć delegowanemu inżynierowi pomieszczenia podwód, figurantów i map katastralnych, oraz zwrócić koszta zdjęć i taksę za projekt, gdyby w przeciągu trzech lat od dnia otrzymania planów nie przystąpiła do wykonania zaprojektowanych robót.

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ

Sekretarz: BIELEWICZ, m. p. Prezes: DOLAŃSKI, m. p.

STAROSTWO W TARNOBRZEGU.

L. 31.078/23/Ga. Tarnobrzeg, dnia 12. grudnia 1923 r.

Wykopaliska. Zdarzają się wypadki, że odkryte przypadkowo znaleziska i wykopaliska bywają niszczone, a wydobyte z nich przedmioty, świadczące o kulturze epok ubiegłych, przeważnie bardzo cenne dla nauki, rozbierane przez osoby niepowołane, a nawet sprzedawane.

Zwraca się uwagę, że po myśli obowiązujących przepisów w razie natrafienia na wykopaliska lub znaleziska należy bezzwłocznie donieść o tem Starostwu względnie najbliższemu Posterunkowi zabytków przy Województwie we Lwowie.

Starosta: **Dr Spiss,** w. r.

Komunikat Państw. Urzędu Pośred. Pracy w Tarnobrzegu.

W dniu 3. stycznia 1924 r. przybędzie do tutejszego Biura delegat Misji francuskiej, celem zwerbowania kilkuset robotników do robót polnych we Francji.

Rekrutacja trwać będzie od 3-go do 5-go stycznia 1924 włącznie.

Uprasza się wszystkie Zwierzchności gminne o podanie tego komunikatu do wiadomości wszystkich interesowanych osób, zamieszkałych w okręgu ich działalności.

Kierownik Urzędu.

Biuro Emigracyjne Urzędu Emigracyjnego przy M. P. i O. S.

Komunikat Urzędu Emigracyjnego.

Urząd Emigracyjny ponownie ostrzega emigrantów, którzy w tym roku nie mogli wyjechać do Stanów Zjednoczonych z powodu ograniczenia emigracji przed wyjazdem do Kuby. Według informacji, otrzymywanych z różnych źródeł, ci obywatele-Polacy, którzy dali się lekkomyślnie nakłonić do wyjazdu przez niesumiennych agentów, namawiających ich w celach zysku do kupna kart okrętowych, znajdują się w niezmiernie ciężkich warunkach zdrowotnych i materjalnych, brak pracy i tropikalne upały są przyczyną nędzy i chorób, a nieobecność polskiej placówki konsularnej uniemożliwia rozciągnięcie opieki nad niemi.

Przedostanie się przez Kubę do Stanów Zjednoczonych jest niemożliwe, gdyż władze amerykańskie zwiększyły czujność na granicach. Osoby, które usiłowały obejść tą drogą przepisy emigracyjne, są surowo karane i odstawiane do kraju pochodzenia.

Odradza się przeto stanowczo emigrantom do Stanów Zjednoczonych wyrabianie paszportów i kupowanie kart okrętowych do Kuby. Należy raczej czekać cierpliwie kolei wyjazdu do Stanów lub w razie zbyt wielkich trudności pozostać w kraju na stałe.

Życzenia Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku składa P. T. Prenumeratorom

Redakcja.

Wydawca: **Komitet wydawniczy.** Redaktor odpowiedzialny: **Dr Leonard Madej.**

Z drukarni Franciszka Cwynara w Tarnobrzegu.